Szanowny Panie Profesorze,

Z przykrością stwierdzam, że w swoim najnowszym artykule świadomie napisał Pan nieprawdę. Już sam tytuł tego artykułu oraz jego wstęp, tj.: ***„SZCZECIŃSKA HABILITACJA NA NIEMIECKIM DOKTORACIE - Zgoda splagiatowanego na przejęcie danych z jego niemieckiego doktoratu nie ma mocy prawnej i nie powoduje, że oparta na nich polska monografia habilitacyjna jest samodzielną pracą."*** świadczą o tym, że jest Pan, w sprawie habilitacji Pana R. Wróbla, stronniczy i nie dąży Pan do poszukiwania ani do ujawnienia prawdy, co cechować powinno redaktora każdego czasopisma, a tym bardziej czasopisma akademickiego.

Naruszył Pan w ten sposób nie tylko zasadę rzetelności i bezstronności, jakie powinny cechować redaktora, a także dobre obyczaje w nauce oraz dobro osobiste nie tylko Pana R. Wróbla ale też dobre imię JM Rektora ZUT oraz Uczelni – ZUT w Szczecinie.

Napisał Pan, min., że opinia biegłej Pani M. Witko, datowana na 14.10.2023 r. różniła się nieznacznie od pierwszej wersji, a następnie, że w pierwszej wersji był błąd pisarski, polegający na podaniu daty obrony doktoratu jako daty urodzenia doktoranta. Według Pana błąd ten miał charakter pisarski (mechaniczne przeniesienie do wielu rubryk) został poprawiony w autokorekcie i nie wpłynął na wnioski biegłej.

Pytam więc, dlaczego Pan posługuje się nieprawdą i manipuluje czytelnikami?

Doskonale Pan zapewne wie, że to nie był błąd pisarski ale logiczny. A nadto doskonale zdaje sobie Pan sprawę z tego, że twierdzenie, iż błąd ten **„nie wpłynął na wnioski biegłej",** jest oczywiście **fałszywe.** A to dlatego, że wprost przeciwnie, błąd ten **wpłynął na wnioski biegłej i to w sposób bardzo istotny.** Poprawienie tego błędu bowiem spowodowało, że ta opinia stała się **oczywiście błędna logicznie,** tzn. **fałszywa.** A to dlatego, że z tej poprawionej opinii wynika, że publikacje, które pojawiły się w latach **2007-2008,** wydane zostały po pojawieniu się doktoratu Pana S. Beckera, tzn. po roku **2010.**
Jeśli więc ma Pan jeszcze chociaż odrobinę etyki i rzetelności dziennikarskiej i naukowej, to przyzna Pan, że takie twierdzenie pozbawione jest logiki, co oznacza, że „nowa" opinia biegłej, Pani. M. Witko, jest **oczywiście błędna, a więc nierzetelna.**
I chociażby z tego względu nie powinna być traktowana poważnie a zatem nie powinna być podstawą do wszczynania czy też prowadzenia postępowania o odebranie komukolwiek stopnia naukowego.
A fakt, że prof. M. Witko twierdzi, iż ta nowa opinia (z 14.10.2023 r.) jest „rzetelna i prawidłowa" świadczy o Jej rzetelności, uczciwości, etyce i profesjonalności.

Oczywistym bowiem jest, że poprawiona opinia prof. M. Witko obarczona jest błędami logicznymi i jest **fałszywa** nie mniej niż Jej opinia pierwotna, co całkowicie dyskwalifikuje obie te opinie.

Ponadto, skoro wspólne publikacje Pana S. Beckera i Pana R. Wróbla opublikowane były w latach 2007 – 2008, to oczywistym jest, że nie można Panu R. Wróblowi zarzucić, a to uczyniła prof. M. Witko, że w swojej habilitacji opublikował elementy pracy doktorskiej Pana S. Beckera.

Fakt bowiem, że Pan S. Becker umieścił wyniki tych wspólnych prac w swoim doktoracie, nie wskazując, że ich źródłem są wspólne prace tych autorów nie oznacza przecież, że Pan R. Wróbel musiał w swojej habilitacji, jako źródła tych elementów wskazać pracę doktorską Pana S. Beckera a nie ich wcześniejsze wspólne publikacje, co w większości uczynił.
Gdyby Pan R. Wróbel w swojej habilitacji wskazał, jako źródło określonych fragmentów doktorat p. Beckera z 2010 r., zamiast wspólnych publikacji z 2007-2008 r., to by skłamał.

Rzetelność naukowa nie pozwalała więc Panu R. Wróblowi na wskazanie przedmiotowych fragmentów doktoratu Pana S. Beckera jako źródła wskazanych fragmentów Jego habilitacji.
Skoro więc w doktoracie Pana S. Beckera pojawiły się fragmenty wspólnych prac, jakie Pan S. Becker prowadził z Panem R. Wróblem, to nie można Panu R. Wróblowi zarzucić, że w swojej habilitacji zapożyczył fragmenty doktorskiej Pana S. Beckera i fakt ten zataił, bo to były fragmenty wspólnych wcześniejszych prac obu tych autorów.

Nie mniej jednak, Pański artykuł ma, zapewne niezamierzenie, inną ciekawą właściwość, dotyczącą rzetelności środowiska akademickiego. A mianowicie prezentuje jak wygląda autonomia, samodzielność i niezależność polskich uczelni.

W świetle przedmiotowego artykułu autonomia ta wygląda następująco.

1. Obrażony działaniami pewnego adepta nauki, „Sygnalista", członek tego samego Wydziału Uczelni poszukuje metody, jak mógłby „odwzajemnić się" na swoim adwersarzu. Ponieważ nie znajduje żadnego innego sposobu, postanawia doprowadzić do zablokowania postępowania o nadanie tytułu naukowego profesora oraz do odebrania stopnia doktora habilitowanego swojemu przeciwnikowi.
W tym celu poświęca swój czas na „badania" publikacji swojego przeciwnika. W jego monografii habilitacyjnej znajduje podobieństwa z doktoratem niemieckiego uczonego. Bez dokładnej analizy przesyła anonimowe doniesienie do Rektora oraz do Rady Doskonałości Naukowej zarzucając popełnienie plagiatu przez swojego adwersarza i przedstawiając niezaprzeczalne, według niego „dowody".

2. „Niezależny" Rektor powołuje „niezależnego" biegłego, któremu zleca wykonanie opinii, pod kątem naruszenia praw autorskich przez p. X, poprzez wykorzystanie fragmentów dysertacji doktorskiej niemieckiego uczonego w swojej rozprawie habilitacyjnej.

3. „Niezależny" biegły sporządza „rzetelną" opinię, w której kilkadziesiąt razy przekonuje, że możliwym jest napisanie pracy doktorskiej **w dniu swoich urodzin.** Tak, tak, przez „ambitnego i nadzwyczaj rozwiniętego umysłowo" noworodka i to w dniu urodzin a nie w dniu rocznicy urodzin, (np. 25-tej).

4. Niezależny Rektor autonomicznej uczelni, poddaje w wątpliwość tę „rzetelną" opinię ale na polecenie RDN przekazuje sprawę rzecznikowi dyscyplinarnemu, do wyjaśnienia.

5. Niecierpliwy „Sygnalista", zaniepokojony tym, że: ***„na wydziale, na którym pracuje p. X., panuje błoga cisza i nikt nic nie wie o sprawie potwierdzonych już plagiatowych zarzutów",*** skarży się do „rzetelnego" dziennikarza „niezależnego" „rzetelnego" czasopisma akademickiego, który od ponad 20 lat opisuje przypadki nierzetelności naukowców w całej Polsce.

6. „Rzetelny" dziennikarz „rzetelnego" czasopisma, w oparciu o tę ww. „rzetelną" opinię „rzetelnej" biegłej, występuje formalnie do przewodniczącej Rady Dyscypliny Inżynierii Chemicznej ZUT z wnioskiem o wszczęcie postępowania prowadzącego do unieważnienia przewodu habilitacyjnego przekazując, (nie tylko zresztą Jej) 8 dokumentów „potwierdzających popełnienie plagiatu przez p. X, w tym oczywiście „rzetelną" według Niego opinię „rzetelnej" biegłej, która jednak poprawiła swoją pierwotna „rzetelną" opinię. Według tej sprostowanej, nowej, również „rzetelnej" opinii wynika, że doktorat niemieckiego uczonego, obroniony w roku 2010, napisany został przed wspólnymi publikacjami tegoż uczonego i podejrzanego o plagiat p. X., które opublikowane zostały w roku 2007 i 2008, pomimo tego, że na tym doktoracie jako rok jego opublikowania widnieje rok 2010.

7. „Rzetelny” dziennikarz „rzetelnego” czasopisma zwraca się też do Rady Doskonałości Naukowej z wnioskiem o zawieszenie postępowania profesorskiego i skarżąc na rektora, że: ***„rektor ZUT po otrzymaniu opinii biegłej praktycznie nie zrobił żadnego kroku w kierunku unieważnienia habilitacji” –*** oczywiście w oparciu o „rzetelną” opinię, według tego „rzetelnego” dziennikarza.

8. W reakcji na wniosek „rzetelnego” dziennikarza, Przewodniczący RDN, pisze do „niezależnego” Rektora „autonomicznej” uczelni pismo, w którym **żąda,** aby **„niezależna, autonomiczna”** Rada Dyscypliny podjęła jedyną słuszną, wskazaną przez Niego decyzję, bez względu na wiedzę i wolę Jej członków, o wszczęciu postępowania mającego doprowadzić do ewentualnego unieważnienia habilitacji p. X, co uzasadnione jest donosem niecierpliwego „Sygnalisty” oraz „rzetelną” opinią „rzetelnej” biegłej – nie precyzuje jednak, którą: pierwszą, w której biegła przekonuje, że noworodek napisał doktorat w dniu urodzin czy druga, w której wynika, że publikacje z roku 2007 i 2008 pojawiły się po roku 2010 a może trzecia, która ukryta jest pod drugą i pojawia się po otwarciu pliku pdf w wordzie.
Jednocześnie Przewodniczący RDN **„prosi”,** (chyba jednak **wymusza,** bo pojęcie „prosi” nie jest synonimem pojęcia „wymusza”), „niezależnego” rektora „autonomicznej” uczelni, by
*„postępowanie zostało wszczęte do 20 listopada br., zwracając uwagę, że **powinno** być ukończone przed 21 stycznia 2024 r….”.*
A więc nie dość, że **wymusza** konkretne działanie „samodzielnego” organu „autonomicznej” uczelni, to **poleca** tej samodzielnej Radzie kiedy ma się ono. zakończyć

„Niezależnego” rektora „autonomicznej” uczelni *„poinformowano także, iż dr hab. inż. Rafał Wróbel 15 lutego 2023 r. złożył wniosek profesorski, który będzie zawieszony z urzędu, jeśli RDN otrzyma informację o wszczęciu postępowania unieważniającego habilitację. Z tego powodu **prosi się** „o potraktowanie sprawy jako pilnej”. Pismo skierowano także do wiadomości prof. Zofii Lendzion-Bieluń jako przewodniczącej organu, który **musi podjąć niezwłocznie takie kroki”.***
Tak, tak, „niezależny, samodzielny organ autonomicznej uczelni”, na polecenie zewnętrznego urzędu, **MUSI** podjąć **„niezależną”** decyzję w drodze tajnego głosowania, która to decyzja z góry jest określona.
Pytam: czy to jest relacja ze zdarzeń, które miały miejsce w Chinach, na Białorusi czy w Mozambiku?

9. Rzetelna Przewodnicząca tej „niezależnej, samodzielnej i autonomicznej” Rady, widząc zapewne absurdalność zarówno pierwotnej jak też poprawionej „rzetelnej” opinii „rzetelnej” biegłej i nie chcąc działać pod przymusem, podaje się do dymisji wskazując, że jest skonfliktowana z obwinionym o plagiat i może być posądzona o stronniczość.
Jednocześnie, jako „stronnicza”, przed złożeniem rezygnacji z Przewodnictwa Radzie składa „niestronniczy”, według Niej, wniosek o przekazanie swojego Przewodnictwa „niestronniczej”, według Niej, swojej bliskiej współpracowniczce.
Ponadto „stronnicza” Przewodnicząca, przed złożeniem funkcji, informuje też podejrzanego o plagiat p. X., że podjęła jednoosobową, dyktatorską decyzję, że nie dopuszcza Go do posiedzenia Rady, na której ma być głosowanie w sprawie wszczęcia dotyczącego go postępowania, powołując się przy tym na przepis, z którego wcale nie wynika taka konieczność a nawet możliwość. Tzn., że nielegalnie, bo nie mając żadnych podstaw prawnych ale według swojego widzimisię, „wyrzuciła” Go z tego posiedzenia, nie dając mu prawa do wypowiedzenia się w swojej sprawie, przed podjęciem decyzji przez Radę.
10. „Niezależna” i ponoć „niestronnicza” nowa Przewodnicząca RD wyznacza termin posiedzenia RD i kilka dni przed posiedzeniem przekazuje Jej członkom wybrane materiały, w tym „rzetelną” opinię „rzetelnej” biegłej, na podstawie której członkowie Ci mają podjąć z góry znaną, narzuconą im decyzję, „zapominając" o dokumentach przemawiających na korzyść obwinionego o plagiat p.

X. Ponadto, po wyznaczonym przez siebie terminie do składania ewentualnych dokumentów w przedmiotowej sprawie dołącza stanowisko adiunkta z Wiednia, skonfliktowanego z obwinionym, z którym współpracował w Niemczech.

11. Na posiedzenie „autonomicznej, niezależnej, samodzielnej" RD przychodzi „niezależny, samodzielny" Rektor „autonomicznej" uczelni, z dwoma prawnikami, którzy wspomagają tegoż Rektora, który instruuje członków „autonomicznej, niezależnej i samodzielnej" Rady jak **<u>muszą</u>** zagłosować w postawionej pod obrady sprawie.
Ubezwłasnowolnieni i zastraszeni członkowie „autonomicznej, niezależnej, samodzielnej" RD podejmują „oczywiście słuszną" decyzję, wymuszoną przez „niezależnego" Rektora „autonomicznej" uczelni, zobligowanego przez Przewodniczącego Rady Doskonałości Naukowej, o wszczęciu postępowania w sprawie unieważnienia uchwały o nadaniu stopnia dr hab. p. X, bez żadnej dyskusji merytorycznej, tj. możliwości ustosunkowania się do postawionych w „rzetelnej" opinii „rzetelnej" biegłej i bez możliwości wysłuchania argumentów osoby, wobec której podjęta zostaje ta uchwała.
I to pomimo tego, że p. X ma konstytucyjne prawdo do żądania sprostowania i usunięcia informacji nieprawdziwych, zwłaszcza dotyczących jego osoby, jak należy rozumieć również z niby „rzetelnej" opinii „oczywiście rzetelnej" biegłej.

Sprawa habilitacji p. X jest w toku. Można domniemać, że obwiniony skorzysta z należnego mu konstytucyjnego prawa i w drodze legalnych działań doprowadzi do usunięcia nieprawdziwych, krzywdzących go twierdzeń z wszystkich dotychczasowych trzech sprzecznych, chociaż według „rzetelnej" biegłej i „rzetelnego" dziennikarza oczywiście „rzetelnych" opinii i powstanie czwarta, zupełnie odmienna od pozostałych, również „rzetelna" opinia, na podstawie której opierać się będą członkowie RD podejmując decyzję wobec swojego kolegi. Chociaż nie wiadomo na jakim to będzie etapie wszczętego postępowania. Być może wszystkie te trzy dotychczasowe „rzetelne" opinie całe zostaną unieważnione, ale z pewnością to się stanie przynajmniej w znacznej jej części?
Możliwe też, że obwiniony nie sprosta zadaniu wykazania, że jednak nie ukradł wyników badań swoim kolegom, z którymi prowadził badania naukowe, ani nikogo innego a opublikowane w Jego monografii habilitacyjnej wyniki badań są autorstwa jego i współpracowników, z którymi współpracował i wspólnie publikował wyniki wspólnych prac.

Lecz to jest sprawa odrębna od tego jak, w świetle opisanych wyżej wydarzeń, faktycznie wygląda „autonomia" i „etyka" akademicka „niezależnych", „samodzielnych" organów ZUT w Szczecinie oraz niektórych „rzetelnych" biegłych a także „rzetelnych" dziennikarzy „rzetelnego" czasopisma „Forum akademickie".
A także w jaki sposób traktowane są ciała kolegialne polskiej uczelni publicznej przez Jej Rektora i niektóre zewnętrzne publiczne instytucje centralne.

Nie może być zgody na zastraszanie członków niezależnych, samodzielnych członków organu autonomicznej uczelni i wymuszanie na Niej żądanej przez zewnętrzne instytucje oraz posłusznego im pozbawionego autonomii rektora i/lub przez „rzetelnego" dziennikarza „rzetelnego" czasopisma a tym bardziej przez żądnego odwetu „Sygnalisty".

prof. Zbigniew Frąckiewicz